

Sympatyczna para bohaterów ekranu, Lois Moran i Philips Holmes w filmie wytwórni „Fox” pod tyt. „Królowa dan cingów”.



Znakomity aktor charakterystyczny, Paweł Muni w filmie p. t. „Siedem twarzy” odtwarza siedem różnorodnych postaci.



Marja Treczer, gwiazdka czeskiego ekranu.



Robert Montgomery i Greta Garbo w najnowszym filmie mówionym p. t. „Natchnienie”.



Niezapomniany bohater szeregu filmów amerykańskich — Norman Kerry.

Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO”.

ROK. VIII.

NIEDZIELA, dnia 17 stycznia 1932 roku.

Nr. 3.

Młodzież przy opłatku.



W gimnazjum A. Zimowskiego w Łodzi przy ul. Bocznej 5 w pięknej i obszernej sali odbyła się tradycyjna uroczystość łamania się opłatkami młodzieży hufca szkolnego Przysposobienia Wojskowego. Uroczystość obok przedstawicieli władz gimnazjum za szczyteli swą obecnością pp. Wojewodzina Jaszczoltowa, generałowa Małachowska, adw. Rymlerowa pp.: major Hoffbauer major Nawrocki, kpt. Dworak, por. Płoszewski oraz Komitet Rodzicielski z naczelnikiem Krzywobłockim — przedstawicielami Kuratorium Szkolnego, dyrekcją i Radą Pedagogiczną gimnazjum tego na czele. Uroczystość zorganizowana została z inicjatywy nauczyciela gimnazjum wspomnianego prof. Eustachego Kraka.

Fot. A. Meyer. Tel. 108-81.

TEATRALJA.

Premiery warszawskiej. Z Krakowa i Lwowa. Nowości zagraniczne. Nowy dyrektor Burgtheatru.

Wbrew pesymistycznym przepowiedniom, filia teatrów Polskiego i Małego — scena przy ul. Chłodnej nie tylko przetrwała szczęśliwie pierwszą połowę sezonu, ale nawet wykazuje wszelkie oznaki pomyślnego na przyszłość rozwoju. Jest to teatr dzielnicowy o poważnych aspiracjach artystycznych i wysokim poziomem odtwórczym, uwidoczniającym się przede wszystkim w dziedzinie reżyserji i obsady aktorskiej. Repertuar — z konieczności — jest przeplatany utworami lepszego autoramentu, ale zawsze z rzędu takich, które mogą szczerze zająć i zabawić widza, w sposób może niewyszukany, ale za to — pewny. Do tej kategorii sztuk należy również amerykańska komedia Middletona i Olliviera p. t. „Naręczona z dachu”, która ostatnio zapełnia szczerze sympatyczną salę teatralną na ul. Chłodnej. Detektywizm i sentymentalizm a l'américane — to niezawodne przyprawy tej doskonale zrobionej, pełnej atrakcyjnych pomysłów i sytuacji, sztuczki. Tajemniczy złodzieje klej motów, miljardery, inspektorzy policji, multum kryminalnych zagadek, znajdujących swe rozwiązanie w szczęśliwie skonstruowanym małżeństwie — oto filmowa niemal treść komedji Middletona i Olliviera, koncertowo wygrywanej przez pp. Lubieńską i Sulimę, Zelwerowicza, (który reżyserował sztukę) i Chmielewskiego w rolach głównych.

Z pośród nowości Teatru im. Słowackiego w Krakowie wymienimy przedewszystkiem „Burzę w szklance wody” — Brunona Franka, komedję, która w inteligentny sposób demonstruje tezę, że drobny i mało ważny napozór wypadek powoduje jednak często bardzo poważne i daleko sięgające skutki, w natury nie tylko osobistej. Wy różnili się w tej sztuce pp. Kurnatowicz i Fichlerówna. Poza tem wystawiał teatr krakowski niesławietną komedję Acharda p. t. „Mistigri” oraz popularną sztukę J. A. Hetza — „Młody las”.



Gottlieb Późny, 64-letni starsuszek bestjałsko zbity przez pruskich oprawców za pracę nad utworzeniem polskiej szkoły w Dąbrowcu — Prusy Wschodnie.

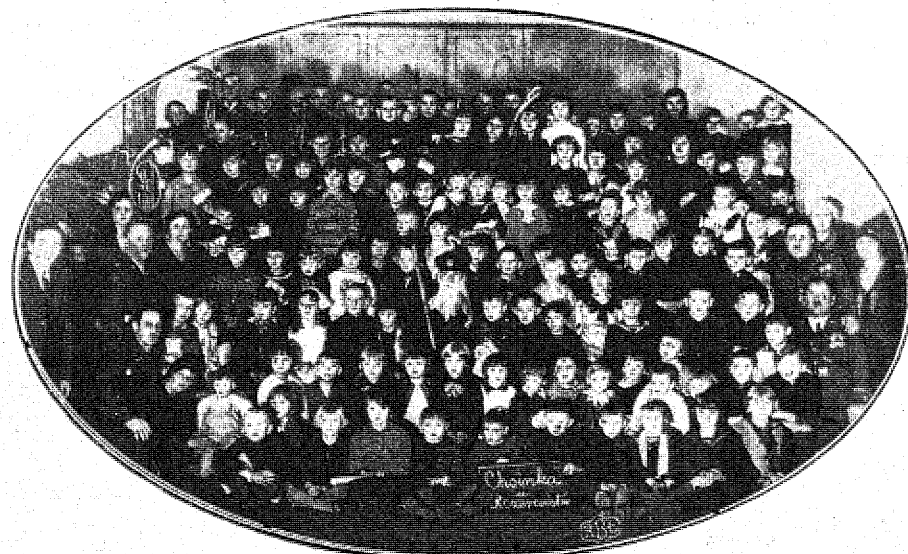


Samopomoc uczniowska młodzieży gimnazjum A. Żimowskiego w Łodzi, zorganizowała zabawę w sziach szkolnych pod opieką wychowawców i przedstawicieli Koła Rodziców. Na zdjęciu fragment zabawy.

Zanim zdecydowane zostaną losy t. zw. opery centralnej, zaprojektowanej przez prof. Ramuła, Lwów — idąc za przykładem Warszawy — organizuje serję przedstawień operowych, dzięki inicjatywie Twa Przyjaciół Muzyki i Opery. Kierownikiem tej imprezy został znany kapelmistrz p. A. Dołżycki, który już w drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia rozpoczął tradycyjną „Halkę” kampanję operową. Dyrekcja zamierza dawać przynajmniej osiem przedstawień miesięcznie, z których każde subsydowane jest przez municipalność lwowską sumą 2.000 zł. A zatem — przedstawienia operowe, choć niestałe, posiadają już: od września — Kraków, od grudnia — Warszawa i Lwów.

Berliński teatr „Kurfürstendammtheater” wystawia obecnie ciekawą sztukę Ilzy

Langer w 12 obrazach p. t. „Święta z U. S. A.”. Jest to barwnie, lecz bez zdolności kompozycyjnych, napisana historyczna niezwykłego życia Mary Baker—Eddy, założycielki t. zw. Towarzystwa Wiedzy Chrześcijańskiej; p. Baker — w toku swej dość awanturycznej kariery — stała się ze sparaliżowanej żebraczką działaczką religijną i milionerką. Widzimy więc w sztuce p. Langer jak na pewnym jarmarku wędrowny magnetyzer uzdrowia Mary Baker, jak zaczyna ona rozumieć potęgę sugestji, jak wykorzystywała ją dla własnych zamierzeń. „Niema chorób, niema śmierci” Modlitwa jest najlepszym środkiem leczniczym, wiara zaś najskuteczniejszą medycyną! Mary Baker jest zrećzna i chciwa, kocha dolary niemal tak jak Boga; zakłada wreszcie własną gminę religijną, która wznosi wspa-



W związku Rezerwistów w Łodzi, odbyła się tradycyjna choinka dla dzieci członków Związku tego Św. Mikołaj obdarzył dzieciłtwę upominkami.

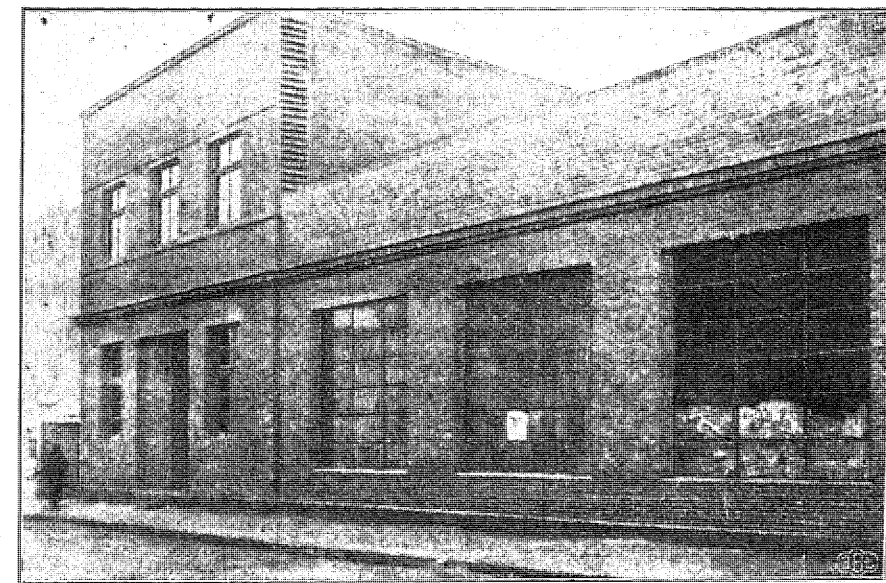
niała świątynię. „Wiedza chrześcijańska” rozpowszechnia się po całej kuli ziemskiej. Ale wyznawcy jej stają się wkońcu bardziej stałymi w wierze, niż sama Mary Baker; gdy mąż Mary umiera, a Mary zamiera do jego łoża wezwać lekarza, „adju-tant” przywódczyni sekty — niejaka Augu-sta Stetson dopatruje się w tem odstęp-stwa od prawdziwej wiary... Jest to bodaj najbardziej dramatyczna scena sztuki, której główną wadę stanowi to, że nie potrafi wogóle wzruszyć widza. Bohaterka sztuki, interesująca jako postać sceniczna, nie mo-że nas jednak zainteresować zwyczajnie i poprostitu, jako człowiek. A to byłoby bez porównania donioślejsze

„Nina” Br. Franka jest sztuką od poprzedniej pod każdym względem dojralszą i lepszą. Nic w tem dziwnego, jeśli wziąć pod uwagę, że Frank należy do najzdolniej-szych dzisiaj autorów niemieckich, posiada nie tylko talent, dowcip i sentyment, lecz po nadto wielką rutynę sceniczną i umiejęt-ność całkowitego panowania nad wszyst-kiemi elementami konstrukcji. Oto w paru słowach treść pomysłu skomponowanej „Niny”: Znamięta gwiazda filmowa — Ni-na Gallas — znieczona wyczerpującem ży-ciem filmowych atelier, pragnie spokojnej, zwykłej egzystencji u boku kochającego i kochanego męża. Pomieważ jednak nazwi-sko Niny Gallas nie może zniknąć z afi-szów, rolę jej musi wziąć na siebie rezolu-tna statystka — Poldi Stadler, sobowtór „gwiazdy”. Udaje się to w sposób nad-zwyczajny, sprytna statystka ma wkrótce ile zechce pieniędzy, triumfów i życia w Hollywood. Tak więc fałszywa Nina Gal-las będzie nadal czarować świat, zaś praw-dziwa siedzieć będzie w domu, jak u Pana Boga za piecem. Naturalnie, maskarada ta-ka możliwa jest tylko wówczas, gdy zało-żymy, że owa Poldi ma tyleż, albo prawie tyle talentu, co Nina. Ale czy taki wielki ta-lent jest czemś dającym się łatwo zastąpić? A może sukcesy znakomitych artystów są jedynie wynikiem zbiorowej sugestji i nic więcej? Ale także i tym podobne pytanie powstają już na — marginesie doskonałej komedji Franka, która nb. daje popisową ro-lę podwójną prawdziwej „gwiazdzie” te-atrów niemieckich — słynnej aktorce Fri-tzi Massary.

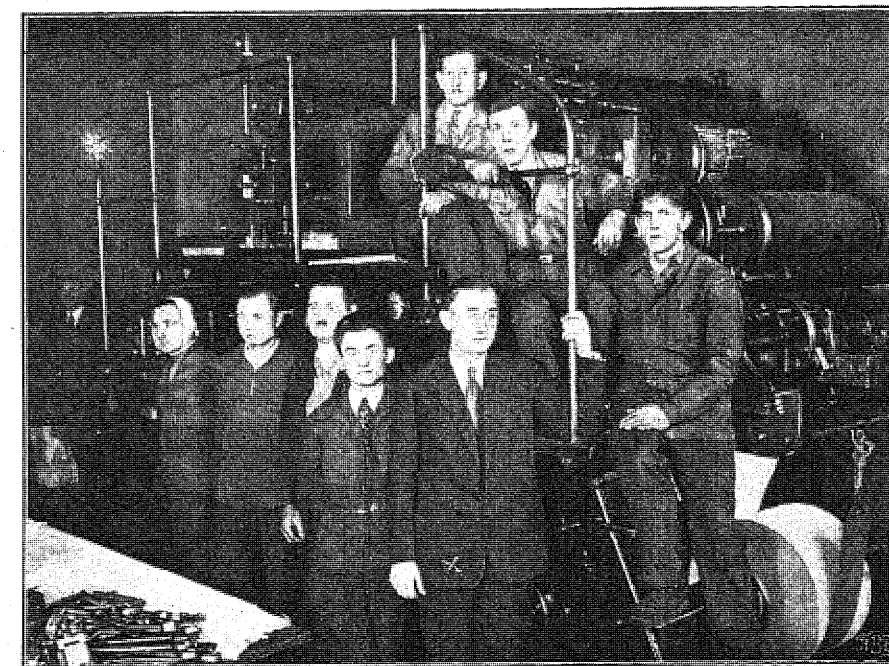
Delta.



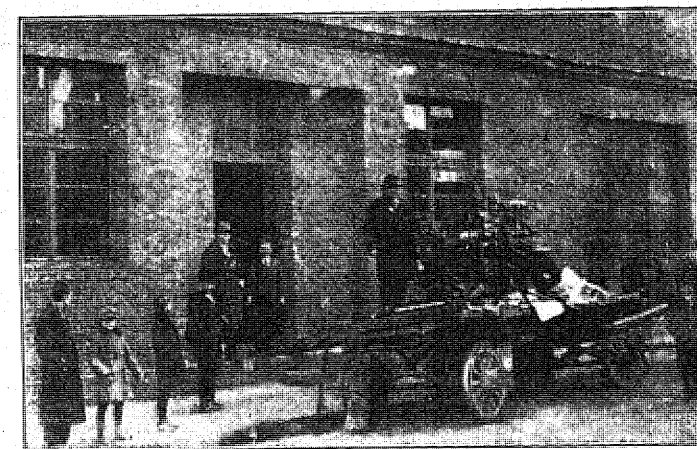
Od strony lewej fragment biura administracji „Echa” z kierownikiem Wydawnictwa p. Władysławem Stypulkowskim na czelu, na prawo zaś moment przenoszenia intertypów do nowego gmachu



U zbiegu ulic Piotrkowskiej i Karola, w ruchliwej dzielnicy miasta. Wydawnic-two dziennika „Echo” wzniosło własny nowy gmach, przeznaczony na siedzibę, Redakcji, Administracji i działu technicznego tego pisma. Na zdjęciu widzimy fragment gmachu od strony ulicy Karola.



W ubiegłym tygodniu nastąpiło przenoszenie maszyn rotacyjnych, oraz inter-typów. Na zdjęciu widzimy najnowszy model maszyny rotacyjnej oraz mecha-ników i monterów, pracujących nad złożeniem maszyny oraz kierownika Wy-dawnictwa p. Władysławem Stypulkowskim (X)



Filmujemy „Dzikie Pola”.

Niezwykła sensacja, a równocześnie pro bierzem wysokiej wartości nowego filmu polskiego reżyserii Józefa Lejtesa pod tyt. „Dzikie pola”, jest fakt nienotowany dotychczas w kronikach rodzimej produkcji, że najmniejszy ten dźwiękowiec został zakupiony przez francuskie przedsiębiorstwo kinematograficzne na Francję, Belgię, Szwajcarię, Rumunię, Syrię, Palestynę i Egipt — zanim jeszcze pokazano go nam na ekranie polskim.

Obecnie dopiero wychodzą na jaw bliższe szczegóły z za kulis produkcji „Dzikich pól”.

Co jest bodaj najciekawsze, że po raz pierwszy w kinematografii polskiej nakręcono film w 3-ch wersjach, równocześnie: Mianowicie obok polskiej — wersję francuską i niemiecką. Stąd prawdopodobnie powstała szybka decyzja Francuzów co do zakupu tego dźwiękowca, łatwiej im bowiem było zorientować się z treści i dialogów, mówionych po francusku w dynamice myśli filmu.

Gwar i hałas rozbrzmiewał w atelier D'Alben-Studio, gdzie reżyser Lejtes kończy nowy film dźwiękowy „Dzikie pola”.

W olbrzymiej hali panował półmrok. Drogę zagradzały jakieś ściany, płoty, belki, przeróżne sprzęty.

Gdzieś z wysoka przebijało się światło jupiterów...

Krzyki, przekleństwa.

Wtem przeraźliwy sygnał i komenda:

— Uwaga!. Zaczynamy!.

Nastąpiła cisza.

Podokółki światła spłynęły na dekorację.

Przy polamanym stole siedzi śliczna, młoda dziewczyna. Jej rozwichrzone włosy połyskują w świetle reflektorów.

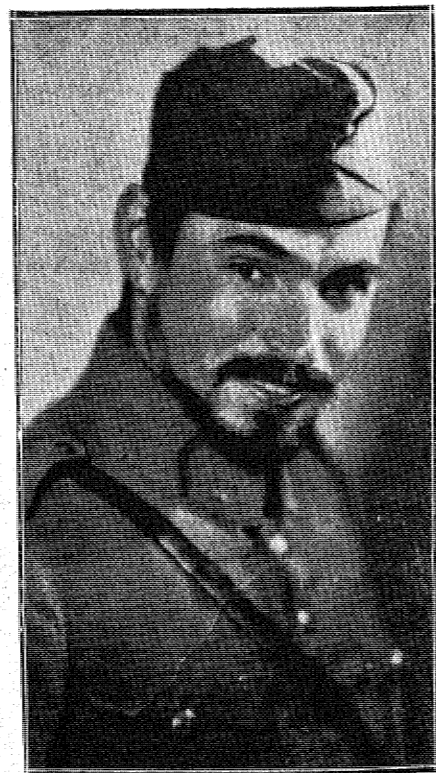
Jak z akcji wynika, jest ona w gościnie oficerów — zbierców, którzy rozgościwszy

się w zniszczonym dworku, nie wiedząc, że zaprosili prawą właścicielkę znujnowanej posiadłości.

Jest jedna, jedyna kobieta wśród rozbestwionej gromady.



Danuta Arciszewska, nowa gwiazda polskiego ekranu, debiutuje w „Dzikich polach”.



Bohdan Giełski, odtwórca roli kapitana Verdiego.



Wznusząca scena z „Dzikich pól”, reżyserii Lejtesa.

Rozległ się gwizd i pada słowo reżysera:

— Dobrze... dalej!

Światła gasną.

Rolę Basii, dziewczyny poleskiej, odtwarza p. Danuta Arciszewska.

Korzystając z okazji zwracam się do młodej artystki z kilkoma zapytaniami:

— To pani pierwszy film?

— Tak, pierwszy. I cieszę się, że promocja moja odbyła się właśnie pod wytrawnym okiem reżysera Józefa Lejtesa.

— Czy jest pani zadowolona ze swej roli?

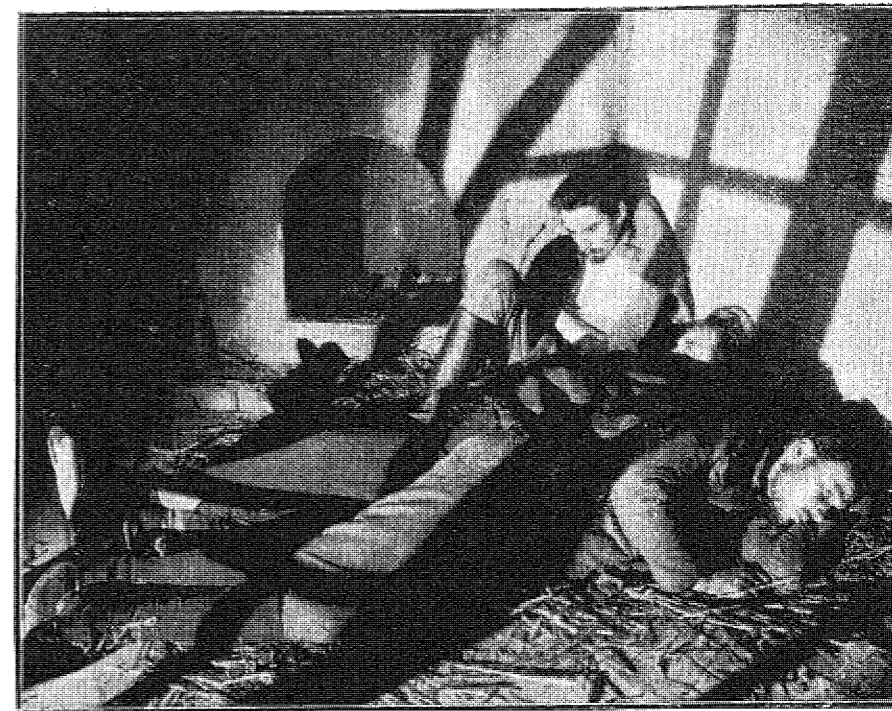
— Rola moja w tym filmie odpowiada mi bardzo. Chwilami czułam się tylko tą Basią, która całe życie przepędziła na „Dzikich polach”. Wszelkie wspomnienia dawnego życia opuściły mnie. Pobyt na Polesiu, pełna wysiłku praca wprowadziły mnie w moją rolę, której wierne odzwierciedlenie było moim jedynym celem.

Czy mi się udało — nie mogę powiedzieć. Muszę się jedynie przyznać, że bohaterka „Dzikich pól” stała się dla mnie ukochaną istotą.

— Czy myślała pani kiedyś dawniej o filmie?

— O filmie tylko marzyłam. Nie spodziewałam się, że moje sny zostaną tak szybko zrealizowane. Reżyser Lejtes będąc profesorem wydziału filmowego w szkole dramaturgicznej, do której wówczas chodziłam, zaproponował mi, próbę zdjęć. Tak dostałam się do filmu.

Nie jest to więc wcale tak romantyczne, jak zwykle się czyta w wywiadach wiel-



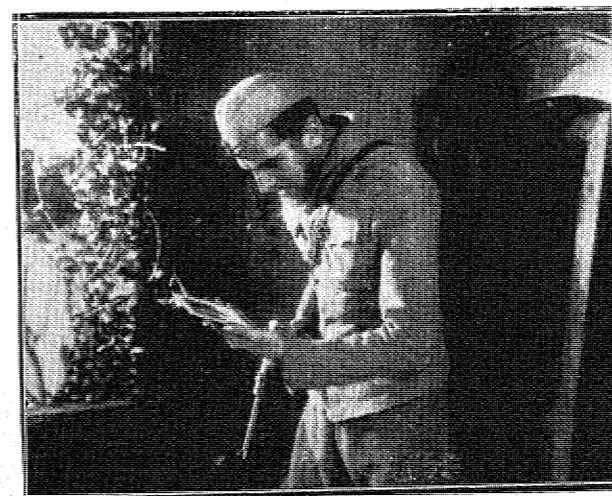
Fragment filmu „Dzikie pola” (Na pierwszym miejscu — Bohdan Giełski).

kich gwiazd — umiechnąć się urocza pani Arciszewska.

Otoczenie moje stanowią: Tadeusz Kański, Bohdan Giełski, Zbyszek Staniewicz i

Andrzej Hammerstein. Poziębłem ich wszystkich za troskliwą opiekę. Szczególnie po-

były w błotach pińskich zbliżył nas do siebie. Żyłiliśmy się w jedną wielką rodzinę.



Zbigniew Staniewicz, groźny rywal Adama a Brodzisza w filmie „Dzikie pola”.



Odtwórcy ról głównych w „Dzikich polach” — Danuta Arciszewska i Zbigniew Staniewicz, nowe nazwiska na filmarmenie polskiego ekranu.

Kwadrans rozmowy. z p. Zofją.

..Więc będę jutro punktualnie o dwunastej!

— Cch, gotowa jestem wybaczyć panu nawet akademicki kwadrans spóźnienia!

— Dziękuję na wszelki wypadek. Ale czy opowie pani wszystko? I szczerze?

— Jak na spowiedzi, dając słowo!

Ten krótki dialog telegraficzny poprzedził zawiązanie się pewnego dziennikarza na ulicy Szopena, gdzie ów dziennikarz (przez skromność mówię o sobie w tak anonimowy sposób) zadzwonił do drzwi mieszkania, w którym... Ale nie sprzedajmy faktów!

— Pan pozwoli do salonu..

Miły zaciszny pokój: przed oknami — gałęzie drzew, na których mróz resztkami sił broni śniegu przed ciepłym podmuchem warszawskiej zimy, i — Aleje Ujazdowskie, tak smętne o tej porze roku.

— Był pan istotnie punktualny! Srebrzy sty głosik każe odwrócić mi się od okna w stronę drzwi. Na progu — zgrabna wysmukła sylwetka; roześmiana, jak rzeźbiona twarz o czarnych śmiało zarysowanych łukach brwi i oczach, pełnych przedziwnego czararu, twarz, tak dobrze znana z niezliczonych fotosów, a przecież w „zbliznieniu“ jeszcze ciekawsza...

Pani Zofja Batycka siada w foteliku i za chwilę przy papierosie gawędzimy, jak para dobrych starych przyjaciół.

— To nie będzie wywiad, pani Zofjo, raczej pogawędka..

— Oczywiście! W wywiadach rzadko przecież mówi się prawdę...

Wybuch śmiechu, przy którego akompaniamencie rozpoczynam śródagacie.

— Pani pierwsza znajomość z radjem?

— Miła znajomość z kochanym radjem, poprawia pani Batycka. Proszę wybaczyć, ale jestem zapaloną „radjotką“ i nie potrafię mówić o radju bez przymiotnika „miła“, „kochane“, „drogie“... Przecież radjo to żywa nieledwie istota, to najwierniejszy dziś druh, najmilszy przyjaciel człowieka! Moja pierwsza znajomość z radjem miała przebieg niefortunny: było to w 1925 roku, kiedy zostałam właśnie „świeżo upieczoną“ maturzystką. Nie pamiętam już, czy stało się to dla uczczenia tak domowego faktu, dość że ojciec sprowadził do domu kolosalną ultradynę, kazał mi siąść przy niej i nałożyć słuchawki na uszy. Trafiłam od razu, o ile pamiętam, na transmisję jakiejś opery z Mediolanu. Wyraźnie słyszany śpiew, szmery i oklaski, donoszące się z włoskiego teatru do skromnego pokoiku pańieńskiego we Lwowie, poprzez setki kilometrów, poprzez ziemię, wodę i mury wywarły na mnie olbrzymie wrażenie. Siedziałam przy aparacie oniemiała z zachwytem...

— ..Stała się pani zatem zwolenniczką radja?

— Och, i jaką jeszcze! Trzeba panu wiedzieć, że już w szkole interesowała mnie głęboko fizyka. Tych „doświadczeń“,



Zwyczajem dorocznym odbyła się w Łodzi zabawa akademicka pod nazw. Rant Bridge. Na zdjęciu widzimy fragment tej zabawy oraz jej uczestników.

spróbowałam od razu i na naszej ultradynie. Pragnąc coraz dalszych podróży na falach eteru, zaczęłam kręcić wszystkimi gałkami naraz, poczem... spaliłam trzy lampy, co było niezbyt udanym epilogiem pierwszego zetknięcia się panny Zofji Batyckiej z radjoodbiornikiem.

— Potem zato poznałam dokładnie wszystkie arkana radjofonii! To jest cudowne — siedzieć w fotelu, słuchać arji z „Rigoletto“ a jednocześnie widzieć w wyobraźni to wszystko, co się rozgrywa na scenie Słuchaniu radja poświęcam każdą wolną chwilę.

— Uprzedza pani telewizję...

— Czekam z upragnieniem na jej rozwój, o ile bowiem dziś radjo jest moją pa-

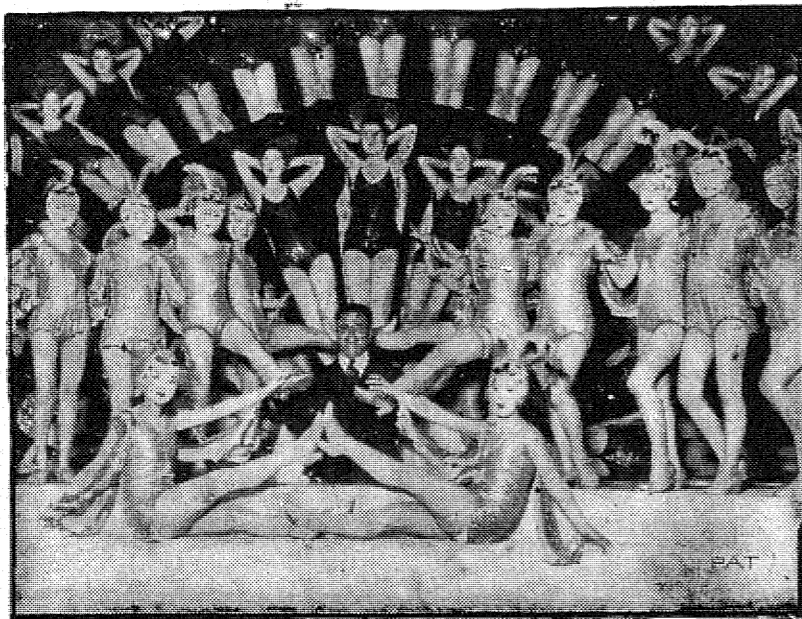
sją, o tyle w połączeniu z telewizją stanie się nałogiem!

— Na szczęście — nieszkodliwym..

— Powiem raczej — nałogiem dobroczynnym. Bo przyznam się panu, tu uśmiešek zaigrał przełotnie na ustach panny Zofji, ja — mimo wszystko — często się nudzę...

— Pani?!?!

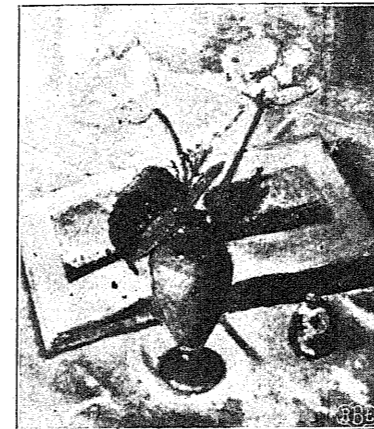
— Tak. Na przykład — w podróży. Radjosluchawki są wówczas nieocenionem na nudę lekarstwem. Cieszę się też gdy jadę pociągiem „radiowym“, wtedy bowiem ani czas, ani kilometry nie mają dla mnie znaczenia — tak zakończyła przemianą pogawędkę uroczą gwiazda polskiego filmu.



Do Tokio przybył na gościnne występy Charles Jimmy, beznogi artysta kabaretowy, ze swym zespołem girlsów. Jimmy jest mimo swego kalectwa znakomitym pływakiem. Zdjęcie nasze przedstawia Charlesa Jimmy w otoczeniu zespołu swych girlsów.



„Dwa akty“ — grafika
art. mal. F. Pacanowskiej.



„Białe tulipany“ obraz pendzla
art. mal. Heleny Lorji.



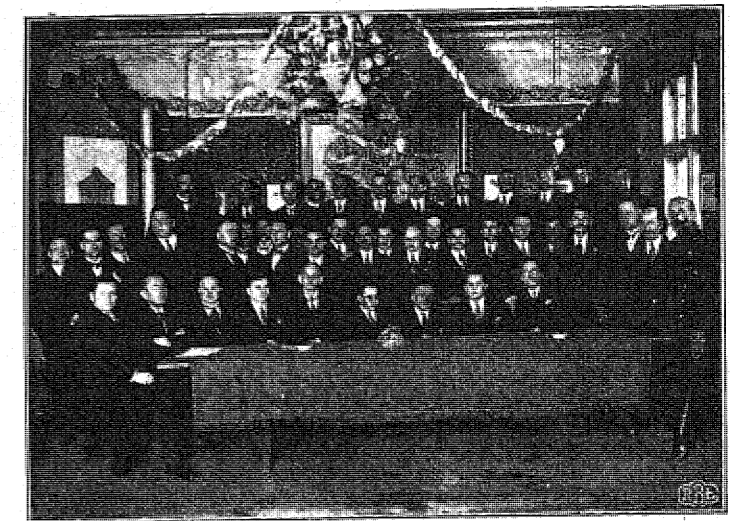
„Martwa natura“ — obraz
pendzla art. mal. Heleny Lorji.



„Uliczka w Lutomiarsku“ — obraz
pendzla art. mal. Józefa Kownera.



Bronisława Staszal — Polankowa.



Uczestnicy ogólnokrajowego kursu zawodowego dla mistrzów Kominiarskich przy Instytucie Rzemieślniczym w Łodzi, z władzami i wykładowcami na czele



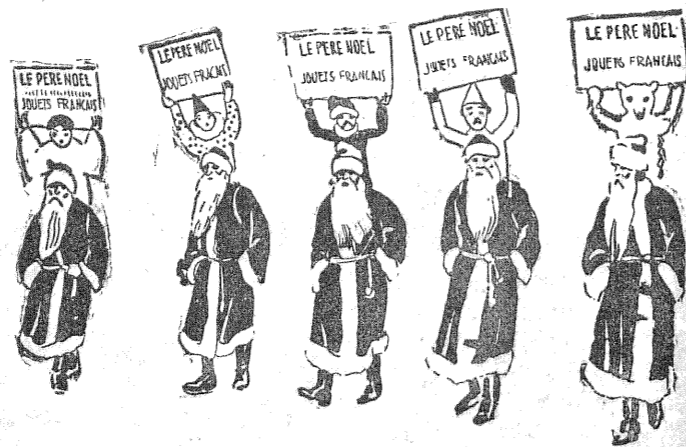
Gwardja papieska w nowych mundurach



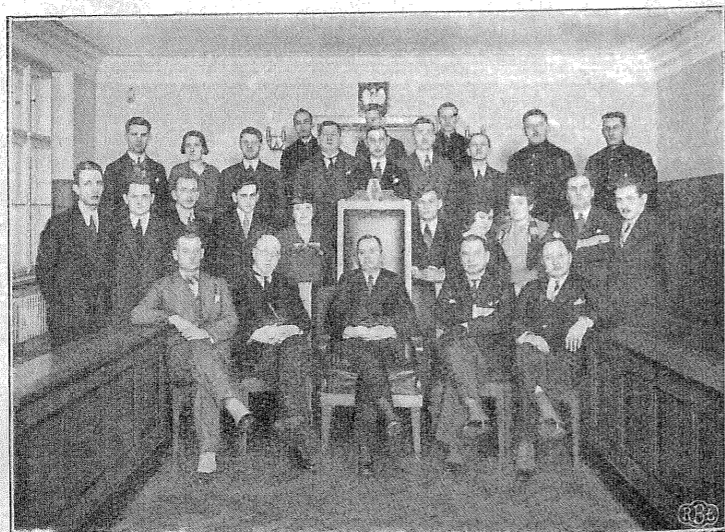
Fragment z filmu „Dziewczątka z Paryża“



Ś. p. poseł B.B.W.R. Tadeusz Waryński.



Oto jak Francja reklamuje swoje towary krajowe



Pożegnanie sędziego S. O. w Łodzi p. Kaźmierza Korwin-Kochanowskiego z okazji przejścia w stan spoczynku.

Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“.

ROK. VIII. NIEDZIELA, dnia 24 stycznia 1932 roku. Nr. 4.

Przy tradycyjnym opłatkku.



W ubiegłym tygodniu, dnia 10 stycznia r. b. w Miejskim Seminarjum Nauczycielskim im. E. Estkowskiego w Łodzi odbył się tradycyjny opłatek. Licznie zgromadzona młodzież po uroczystym łamaniu się symbolicznym opłatkim o chętnie bawiła się. Uroczystość tę, pełną podniosłego nastroju, zaszczytli swą obecnością przedstawiciele Zarządu Koła Rodziców. Na ilustracji widzimy uczestników uroczystości z dyrektorem Seminarjum p. Durą oraz rodzicami młodzieży na czele.

Fot. A. Meyer. Tel. 108-81.